



Centrum Kultury
Raszyn

ISSN: 1734-1221 // NAKŁAD: 300 EGZ.
Centrum Kultury Raszyn

NR 41
LISTOPAD 2018
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Grobla

Biuletyn Klubu
Literackiego

Kaliopa

Niepodległa w Raszynie

100. ROCZNICA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI



NIEPODLEGŁOŚĆ

nie jest dana na zawsze,
dbaj o Nią, strzeż i wspieraj,
Ona wymaga poświęceń, oddania,
w miłość Ją ubieraj.
Niepodległość
wartość nadrzędna,
gdy trzeba oddaj za Nią życie,
bądź dobry, wyrozumiały,
będziesz zbierał plony obficie.

Niepodległość
odpowie Ci uśmiechem,
w polskich górach, nad morzem
odbija się dziś głośnym echem

*Mariola Wiewiór
z okazji 100. rocznicy
odzyskania Niepodległości*

NA EMIGRACJI

Na emigracji
W paryskim salonie fortepian,
jako główny mebel występuje,
schodzą się damy, panowie,
dziś Polska tu króluje.
Wchodzi mistrz.
Zasiadł za instrumentem,
rękę jak do modlitwy złożył,
coś poprawił, zastygł na chwilę,
nagle jak piorun w klawisze uderzył.
Słuchacze przerażeni ujrzeni na niebie,
jak orły wzbiły się wysoko,
skoczyły na siebie.
Obraz coraz wyraźniejszy z ram się wylania,
biały kluczy, nurkuje,
od dziobów, pazurów się zasłania,
teraz widać,
w chmurach toczy się bój zaciekły,
dziobią czarne orły białego,
z zaciętością, jakby się wściekły.
Powiał wiatr,
ciało białego orla spada na ziemię,
dusza jednak ulatuje w niebo,
silne to lechitowe plemię.
Smutek ogarnął słuchaczy,
oczy zwilgotniały,
milczą, siedzą bez ruchu,
żałoba zapanowała na sali.
Ale co to?
Chopin rytmicznie w klawisze uderza,
diameteralna przemiana,
jakby wstąpiła w niego siła rycerza.
Czyżby to trąbki, werble grały?
Ludzie wstają, wiwatują,
jakiś ruch jest na sali.
To maszerują polskie chłopaki,
Dąbrowski do Legii wzywa,
ach, teraz wygramy,
los się odmieni,
Polska będzie szczęśliwa.
Biją się żołnierze,
świszczą kule, błyskają rapiery,
wszędzie nas pełno:
Kościuszko, Godebski, Wysocki,
to walczą nasze bohaterzy.
Za mało wojska i siły,
za dużo pertraktacji, zdrady,
zaborcy znów Polaków pograżyli.

To już koniec,
Fryderykowe palce opadły
na klawisze zgrabiały,
nawet serce nie bije,
ciało jakieś odrętwiało.
Nie! Mickiewicz gromkim głosem zawoła,
„Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną,
do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych”.
I już widać przed oczyma
jakby się przesuwają,
pola z gryką,
pszczoły na kwiatach,
łąki i las cały.
Fryderykowi dużo nie trzeba,
zamknął oczy
i mkną palce po klawiszach
jak myśli skrzydlate,
płyną do ojczyzny,
spotkać się z siostrą, bratem.
Mazowieckie pola,
topolowe drogi,
chabry w zbożu
i brzoza wesoła,
Jest ciepło, przyjemnie,
to Polska nas woła.
Wiślane fale
Kraków i Warszawę podziwiają,
ależ piękne widzenie,
wszyscy klaszczą, wstają,
nawzajem się pozdrawiają.
Chopin wówczas
ze zdwojoną siłą
w klawisze uderzył,
słysząc bębny i trąby,
biały orzeł wrócił,
Polska będzie wolna.
Jego duch przeżył.
*Mariola Wiewiór;
z okazji 100. rocznicy
odzyskania niepodległości przez Polskę*



MÓJ DOM POLSKA

tu moje szczęście,
 tu moje kochanie,
 ziarenko miłości zasiane za młodu,
 na zawsze w mym sercu zostanie.
 Ojczyzna to miejsce na ziemi
 dla jednych zwykłe,
 dla mnie wyjątkowe,
 tęsknię za Nią gdy wyjadę,
 bo kocham co nasze,
 związane z tradycją, ludowe.
 Składam hołd historii
 i wielkim rodakom,
 podziwiam krajobrazy,
 zwiedzam, podróżuję,
 bo ja tę Polskę, całą sobą,
 każdym porem skóry
 po prostu czuję.

Mariola Wiewiór

A JAK CIEBIE KTO ZAPYTA

ktoś Ty taki,
 skąd Ty rodem ?
 Mów, żeś z polskich lasów, borów,
 z wiejskich zagród,
 Piastów rodem,
 z pól, rzek czystych
 i potoków rwących,
 ze spichlerza Europy,
 statków Bałtykiem płynących,
 mów, że pachną Tobie słodko
 łąny rzepakowe,
 maki w przydrożnych rowach
 i zboża złocisto-chabrowe,
 mów, że kochasz bez pamięci
 grudę ziemi czarną,
 węgiel na Śląsku, Tatry wysokie,
 nawet trawę marną,
 mów, że kochasz bez pamięci
 lud szczery, z Polan wyrosły,
 kochasz Boga i Ojczyznę,
 nasze dęby, sosny,
 mów, że jeśli trzeba dla Polski
 dokonasz największej ofiary,
 oddasz Jej zdrowie i życie,
 bo miłość do Ojczyzny nie zna miary.

Mariola Wiewiór

A KAJ TA POLSKA ?

w Twoim uśmiechu, oczach, mowie,
 Ona jest tu właśnie
 w naszej rozmowie,
 w chlebie, na drodze, na roli,
 Ona jest tu właśnie,
 nawet w tym co boli,
 w wesołym wróbelku, w garnku na płocie,
 Ona jest tu właśnie,
 wysoko w samolocie,
 w Twoim sercu, w szkole, w domu,
 Ona jest tu właśnie,
 nie oddaj Jej nikomu.

Mariola Wiewiór

KOCHA SIĘ ZA NIC

Tu dom mój rodzinny, mój świata kawałek.
 Tu moje dzieciństwo i lata dojrzałe.
 Drzew zieleń na wiosnę, ciepłego smak lata
 i nocą nad domem księżycą poświata.

Więc powrócę tu, choćby zza granic,
 rodzinny dom kocha się za nic.

Tu kiedyś siadałam w sukience przykrótkiej.
 Tu ojciec się wzruszał mym szczęściem i smutkiem.
 Stąd bliscy odeszli tam skąd się nie wraca,
 tu mogę odpocząć, gdy strudzi mnie praca.

Więc powrócę tu, choćby zza granic,
 rodziców swoich kocha się za nic.

Tu później biegała mych dzieci gromadka.
 Gdzieś w piachu tkwi jeszcze zgubiona łopatka...
 Tu ptasie koncerty do późnej jesieni
 i tęcza po burzy na niebie się mieni.

Więc powrócę tu, choćby zza granic,
 rodzinę swoją kocha się za nic.

Choć może tu trudniej, choć inni się śmieją,
 mnie tutaj dzień każdy napawa nadzieją.
 Tu nadal snuć pragnę marzenia nieśmiałe.
 Tu dom mój rodzinny, mój świata kawałek.

Więc powrócę tu, choćby zza granic,
 ojczyznę swoją kocha się za nic.

Ewa Jowik

BÓG, HONOR, OJCZYŻNA

Kiedys było szanowane,
hasło (każdy przyzna),
na sztandarach haftowane;
„Bóg, honor, ojczyzna”.

Choć nadzieję w sercach budził,
to niestety potem
Bóg się stał dla wielu ludzi,
szyderstwa przedmiotem.

Nikt nie pomni prawd śpiewanych
w Konopnickiej „Rocie”...
Honor leży zapomniany
w muzeum, w gablocie.

Już niewiele teraz wzrusza
połąć ziemi żyzny
klekot boćka, dzika grusza
i miłość ojczyzny.

Tkwiącym w nieprawości cieniu
racz przypomnieć Boże
o ojczyźnie, swym istnieniu,
oraz o honorze.

Ewa Jowik

WIATR HISTORII

Porozmawiajcie ze sobą, ludzie,
lepiej uciszyć krzyki szalone.
Niech wiatr historii się nie obudzi.
On zwykle wieje w niedobłą stronę.

On czarne chmury znowu przywieje,
gromy i burze, grad lub szarugę,
odbierze jasność, przegna nadzieję,
zacieni niebo na lata długie.

Pozamykajmy drzwi, okiennice,
niech sąsiad naszych swarów nie słyszy.
On radość ma, gdy kipią ulice.
Nie kalaj gniazda, siądź czasem w ciszy.

Niech intencjami nikt się nie łudzi
obcych, bo naszym chcą władać tronem.
Ciii... bo historii wiatr się obudzi,
a zwykle wieje w niedobłą stronę.

Ewa Jowik

W SWEJ SAMOTNOŚCI

Szare niebo, deszcz zrasza wszystko.
Jesień już blisko.
Wiatr w koronach szarpie liście,
Człowiek zbiera darów lata kiście.

Ptaki szykują swą podróż w nieznane,
Obowiązki ciągle nowe, inne, niepoukładane.
Co myślisz człowieku w swej samotności?
W twym sercu radość, czy smutek gości?

Budzisz się rano.
Z pokojem czy wojną na ustach?
Prawda czy kłamstwo twój umysł oplata?
Miłość czy nienawiść rozpala twe oczy?

Dobro czy zło w parze z Tobą kroczy?
Dłonie miliony dłoni.
Spragnionych wzajemnie:
Czystości, dotyku, uścisku w wolności.

Pokoju, pracy, wokół miłości.
Dokąd Polsko?
Dokąd Europo?
Dokąd Świecie zmierzasz?

Źródła twe są w świetle?
Czy źródła twe są w ciemności?
W swej samotności.

17.09.2013r. *Ewa Adamczyk z domu Rodzeń*

ZWYCIĘSTWO

Gdzie Twe piękno ukryte?
Gdzie Twe ukryte męstwo?
By w płataninie świata,

Złączyć swe dłonie,
Spojrzeć w oczy,
Otworzyć serca.

By usta wspólnie,
Wypowiedziały słowo-
Zwycięstwo!

Ewa Adamczyk z domu Rodzeń 09.07.2016



DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada, Dzień Niepodległości,
Dzień Ojczyzny, dzień radości.
Dzień wdzięczności,
Dzień zapachu polskiego chleba.

Czy coś więcej nam w tym dniu potrzeba?
Spoglądam za siebie i widzę pokolenia.
Pokolenia, które tak nie miały.
Pokolenia, które żyły.

Pokolenia, które ucisk przechodziły.
Pokolenia, które się modliły.
„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki,
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,

I tarczą swojej zasłaniał opieki.
Od nieszczęść, które przyjsz na nią miały.
Przed twe ołtarze zanosim błaganie,
Naszą ojczyznę racz nam wrócić Panie.”

Pokolenia, które marzyły,
Pokolenia, które ciężar unieść umiały.
Pokolenia, które się nie bały.
Pokolenia, które jedność trzymały.

Od Boga Ojczyznę dostały.
To dla nas i dla tych, którzy przybędą.
I abyśmy tę Ojczyznę utrzymali,
W miłości nowym pokoleniom przekazali.

Tak więc otwieram serce, poruszam rozum,
Chwałę Ojczyznę miłą.
Łzę uraszam nad przeszłości mogiłą.
Dumna z pokoleń, które ją mi przekazały.

Szukam twej dłoni, serca twego,
By życzyć Ci tego samego.
Byśmy w jedności radość przeżywali
Dumni wspólnie o jej dobro dbali.

By swary i gwary w tym dniu ustały,
By wdzięczny język dobre słowa wypowiadał.
„Bóg, Honor, Ojczyzna”
By nie przeszkadzała w tym żadna blizna.

By rany łączyły i serc naszych nie dzieliły.
Jesteś Polsko Bożą Koroną.
Byłaś jesteś i będziesz pod Jego ochroną.
Tak więc Ja, córka Twoja, Polsko.

Składam Bogu pokłon za Cię.
Tyś mą jedyną ziemią ukochaną.
Choć wszystkie ziemie mogą mi być bliskie.
To jedyna Ty utulisz, ukołyszysz.

Jak matka najdroższa ukochana,
Która nie prześpi nocy i dotrwa do rana.
Swemu dziecku zapewni godne życie.
W swej miłości cierpliwa w czekaniu.

Na głos dziecka w jego wezwaniu.
Tak Ty, Polsko, czekasz na każdego,
Kto życia spróbował gdzieś od Ciebie daleko.
Każde twe dziecko jest dla Ciebie ważne.

Ty nie dzielisz, nie krzyczysz nie łajasz.
Tyś mądrości uczona.
W dobrym domu urodzona.
Ciągłe idziesz do przodu.

Swym blaskiem emanujesz z daleka.
I wielu w swej tajemnicy na Ciebie czeka.
Czy dobrem czy złem chce Cię obrzucić,
Miłość twa z pod samego tronu.

Dla każdego, kto chce być w Twoim domu.
Tak więc ten dzień Niepodległości,
Dzień Ojczyzny, dzień radości.
Niech będzie tym Dniem Wdzięczności.

Dniem zapachu polskiego chleba.
Czy coś więcej w tym dniu nam potrzeba?
Prócz modlitwy treścią wypełnionej
„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki,

Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
I tarczą swojej zasłaniał opieki.
Od nieszczęść, które przywalić ją miały.
Przed twe ołtarze zanosim błaganie.

Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”
I w pełnej zgodności
„Jeszcze Polska nie zginęła.
Kiedy my żyjemy.

Co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski.
Za twoim przewodem, złączym się z narodem”

Masz mądre dzieci Polsko, które cię kochają,
I wilka w skórze owcy szybko rozpoznają.
Czy różne serca w tym dniu, nie mogą być zjednane?

Wzajemną miłością wypełniane?
Dla Niej, dla tej Jedynej!
Wszystkim nam,
Ojczyźnie miłej.

11. listopada 2013r Ewa Adamczyk z domu Rodzeń.

CMENTARZ W PLUTACH

Pod jednym leżą kościołem
przykryci płaszczem Matki Ziemi,
tu żyli, tu umierali.
Skąd przyszli, skąd się wzięli?
Imiona pisane gotykiem,
trochę już niewyraźne,
ustępują miejsca polskim
i tym pisanym cyrylicą.

Łączy ich ziemi całun,
przykrywa zbieleń kości.
Łączy ich to miejsce
co stało się im ojczyzną.
Może kiedyś walczyli przecie sobie,
dziś w sąsiednim leżą grobie.
Przyszło porzucić ziemskie właśnie,
równi w obliczu Boga.
Sen wieczny niech ich ukołysz, niech nie zmać go żadna trwoga.

Renata Kisiel

*Pluty – wieś na Warmii, w powiecie braniewskim,
niedaleko granicy Polski.*

PATRIOTYZM DZIŚ

Tutaj jest moja ojczyzna,
banał, każdy to przyzna.
Teraz pieniądz rządzi światem,
wszędzie mieszkać możesz zatem,
na Arubie, nie na Helu,
jeśli pełno masz w portfelu.
Być patriotą to jest nuda,
gdy weselej na Bermudach.
Samolotem ciągle latasz,
znasz już cztery strony świata.
Rzym i Paryż zwiedzić trzeba,
może w Alpy, bliżej nieba?

Ale gdzie odnajdziesz siebie?
Kto pomoże Ci w potrzebie?
A rodzina, przyjaciele?
Dla mnie to wciąż znaczy wiele.

Ty wyruszasz szukać prawdy
do Bolonii i do Padwy,
by ją poznać nie idź stąd,
spójrz wokoło, zajrzyj w głąb.
W Twoim sercu, patrz dokładnie,
patriotyzmu garść jest na dnie...
Więc porzucasz cuda świata
i do Polski zawsze wracasz.

Renata Kisiel

GÓRY

Chciałam znów poczuć góry,
bliskości pragnęłam nieba,
bałam się trudu drogi
ale czasami tak trzeba.
Odejść od małych problemów,
niech myśl wzleci nad poziomy,
choć pot ciągle ścieram z czoła,
a szlak na szczyt jest zbyt stromy.

W górach odetchniesz swobodą,
nabierz wolności w płuca.
Pokonasz własne słabości,
duch ciała wyzwanie rzuca.

Na szczycie byłam szczęśliwa,
z wysoka ujrzałam ziemię.
Spytałam siebie co ważne
i czego w życiu nie zmienię.
Góry mi dały odpowiedź
na pełne lęku pytanie,
odważnie zmagaj się z losem,
nic Ci się złego nie stanie.
Z uśmiechem czekaj na przeszkody,
pokonasz je powolutku.
Idź dalej, nawet pod górę,
jak trzeba próbuj do skutku.
Prostotą błyszczy ta mądrość,
przyznaję to, chociaż z trudem.
Korzystaj z każdej chwili,
bo życie nasze jest cudem.

Renata Kisiel

Kim jestem ?
Zadaję sobie niekiedy pytanie.
W odpowiedzi, ciszę słyszę.

Kim jestem ?
Ponawiam pytanie.
Choć znam odpowiedź
To jej nie słyszę.
Słyszę tylko ciszę.

A Ty.
Kim jesteś ?

15. 08. 2018r.

Sławomir Starosta



Mówili to kraj
 Lecz nie naród,
 I brali jak swoje,
 Rwąc po kawałku
 Dzielili na troje.
 Na nic się zdały
 Dyplomacji zabiegi,
 Zrywy powstańcze
 Czy inne wybiegi,
 Zaborcy despoty zwierali szeregi.
 Ponad wiek cały
 Polskość niszczyli,
 W jarzmach tyranii
 Litości nie mając
 Naród gnębili.
 Lecz serce wciąż biło,
 Choć w wielkim ucisku
 Do żył krew tłoczyło
 By w duszy narodu
 Poczucie wolności ożyło.
 Pamiętaj więc młody człowieku,
 O przodkach co krew swą przelali
 W walce z toczącym kraj rakiem,
 I życie za kraj ten oddali
 Byś mógł być dzisiaj dumnym Polakiem

25. 06. 2018r.

Sławomir Starosta

Co zrobisz ?
 Zapytam teoretycznie,
 Gdy wróg twą ojczyznę najedzie.
 Hipotetycznie.
 Czy staniesz w obronie
 Swego narodu ?
 Czy uciekniesz by przeżyć,
 By nie zaznać głodu ?
 Ratując siebie
 Czy dzieci swoje,
 Umkniesz gdzie pokój
 Gdzie szczęście twoje.
 Położysz na życia szali
 Honor i rozsądek ?
 Czy wybierzesz w oddali
 Ład i porządek ?
 Czy oddasz swe życie ?
 Bezimiennie, za skwerem.
 Czy masz odwagę, by zostać
 Martwym bohaterem ?

09. 09. 2018r.

Sławomir Starosta

OJCZYZNA CZYM JEST

Ojczyzna – coś znaczy to słowo
 To dom mój – rodzina – to ja
 To ranek ze wschodem słońca
 I noc sięgająca dna
 To wiosna w baziach i mleczech
 To lato w malinach i kłosach zbóż
 I jesień w czerwieni i złocie liści
 To zima biała i mroźna no coś
 Ojczyzna – to język polski i mowa
 To są tradycje i codzienny trud
 Dzieci mówiące do mnie mamusiu
 To kraj od brzegu morza do gór
 To ludzie mijani codziennie na drodze
 I śpiew skowronka i tej ziemi czerń
 To wszystko razem to moja ojczyzna
 Z nią spać się kładzie mój kolejny dzień

Szabel

MÓJ DOM TO POLSKA

Codziennie patrzę na ciebie z zachwytem
 a serce bije w takt marsza i drży
 jak dobrze Polsko że mam właśnie ciebie
 że mą ojczyzną jesteś właśnie Ty

Podziwiam cię w morzu i wysokich górach
 w szumie czeł i jezior z nad mazurskich stron
 w bieli bocianów w kluczach dzikich gęsi
 które przylatują z południowych stron

Podziwiam cię Polsko za ten węgiel czarny
 podziwiam cię także za tą białą sól
 za złote bursztyny za prawdziwki w trawie
 za owoce z sadów i za plony z pól

Przepraszam cię Polsko za kraje ościenne
 co rozerwać chciały cię na części trzy
 przepraszam za wojny co cię tak stargały
 i za złych przywódców Polsko wybacz mi

Wybacz chciwość rządu swojego narodu
 wybacz emigracje i powroty w łzach
 nie wiem już naprawdę kto ma dzisiaj rację
 lecz kocha cię każdy kto cię tylko zna

Kocham ciebie białą – w niewinności skrytą
 i kocham w czerwieni naszych przodków krwi
 w białym orle który tak nas dziś zachwyca
 kocham ciebie Polsko po wszystkie me dni

Szabel

CZY TO JUŻ

Wiem deszcz pada bo pora taka
a niebo oczyszczać także się musi
chmury za jego powieki służą
a deszcz łez ukojenie przynosi
toteż może i my oczyścić się potrzebujemy
z myśli co już w sercu rdzą porosły
z pamięci co sięga urazy tak dawnej
że zapomnieliśmy o prawdziwym powodzie
z żalu co gorzko smakuje wciąż w ustach
a jednak połykamy tę gorycz codziennie
może już czas aby i dla nas
zaświeciło słońce rozkruszyło naleciałości
co tkwią ciężarem niczym kamień jaki
i do dołu pochylają by pleców nie wyprostować
a może to jest ten czas
i z podniesioną głową stanąć
przepraszam powiedzieć do wszystkich
a w lustro patrząc zobaczyć uśmiech
który już pozostanie na naszej twarzy
czy to już czas aby przemyśleć życie swoje
i resztę dni w miłości przeżyć – pomyślmy

*Szabel***MOJA ZIEMIO**

Ziemio moja- ojczyzno
Zroszona krwią i łzami
Na Tobie nie jedna blizna
Tym bardziej Ciebie kochamy

Polsko- tyś Matką moją
Z czarnego węgla zbóż złota
Tyś smakiem chleba i soli
Wraz z Tobą słońce i słońca

Ziemio- na Tobie wierze ze stali
Wyrosły niczym las duży
Nieważne żem w oddali
Lecz kiedyś wrócę z podróży

Polsko- w jeziorach morzu i górach
To Ciebie sławię w swych zwrotkach
Ty pachniesz morskim wiatrem
A może jak stokrotka

*Szabel***LISTOPAD**

Zdjął listopad z drzew złote suknie
by niebawem w biel mogły się przyodziać
a promienie słońca które wstydliwie
zaglądają przez poszarzałe chmury
mógł w pamięci schować
zadumany siada na łąkach i żegna
z zadartą do góry głową klucze gęsi
i stada wron które zaczęły wyprawę nową
przeciera oczy patrząc na łąki otulone białą mgłą
która niczym mleko rozlewa się pośród drzew
wystawiając ich czubki dla wędrujących ptaków
aby odpoczęły na nich przez niedługą chwilę
usypia niegdyś rwące potoki nucąc im kołysanki
a one coraz wolniej i wolniej płyną w stronę rzek
aż w końcu zamilkną skute lodem by znów wiosną
zerwać się z krzykiem i pędzić gdzie oczy poniosą
potem w zadumie ściska grudniowe dni
i im daje teraz pole do popisu
co zrobi grudzień tego nie wie

*Szabel***ZNAM JĄ JEST MOJA**

Ojczyzno moja
jesteś zawsze tam gdzie ja
Znam twe kontury i krainy
rzek nazwy i gór szczyty
A mimo to tęsknię do maków
i chabrów w zbóż złocie jesienią
A latem za liści kolorem
pukaniem deszczu o szybę babiego lata niemi na płocie
Ojczyzno moja jesteś
w mych przodkach i dzieci odbiciu
Niezdarnych obrazach
i wierszy bazgrołach
Jesteś w codziennym życiu od zawsze
i krótkiej drodze daleko od domu
I jesteś w chwili która mija
lecz w sercu długo pozostaje
Codzienną pracą i odpoczynkiem
po prostu jesteś moim krajem

Szabel

TEORIA WSZYSTKIEGO

Z ziemią gdzieś pędzimy na wszechświata skraju,
 Nie wiemy z niej dalej, czy bliżej do raju?
 Podszept transcendencji ciągle nam umyka,
 Jak ledwo słyszalny poszum znad strumyka.
 Prawda przyodziana w tajemniczą szatę,
 Jak Demiurg spowity w niebieską poświatę.
 I nie rozumiemy — to tłucze się echem,
 Żeśmy obciążeni obcym sobie grzechem.
 Może to jest tylko ułuda, lub pech,
 Że często mienimy dobro w zło, lub grzech?
 A może po prostu nie trzeba nam raju,
 By szczęścia doświadczać na ziemi, w tym kraju?
 Wiosnę, lato, jesień i zimę też mamy,
 I wszystkiego więcej, niżli doświadczamy.
 Tutaj słońce świeci, tutaj szumią drzewa
 Żaby zarechoczą, tutaj ptak zaśpiewa,
 Tutaj biją serca w ciałach rozkochanych,
 Tutaj wiją wianki ze słów wyszeptanych.
 Tutaj kwitną kwiaty i bawią się dzieci,
 No i piszą wiersze natchnieni poeci.
 Na tej samej ziemi, blisko, jak przez ścianę,
 Powstają diamenty ze słów szlifowane.
 Nic, że czas upływa strumieniem, lub rzeką,
 Tu ziemia chleb rodzi, a kosmos daleko.
 Słońce ciągle wschodzi przebłyskiem spod nieba,
 Czegóż to nam więcej na tym świecie trzeba?
 Nieraz nie wiadomo jak zaleczyć ranę,
 Gdy wszystko jest proste i z góry zadane?
 Po co nam zdobywać przestrzenie bezdenne,
 Albo też rozjaśniać wszechmoce tajemne?
 Umysł nieustannie wyteżać do tego,
 By objąć rozumem teorię wszystkiego?
 Może to jest prawdą, bo jako się rzekło,
 Niebo jest nam dane my stwarzamy piekło!
 Człowiek zabiegany jak zdrożony goniec,
 W świecie gdzie jest wszystko — początek i koniec.

Bogumił Szumielewicz

POKLON

Wśród dostojności marmurów
 Upiększonych lasem chryzantem,
 Z pokorą oddawałem pokłon
 Pamięci Tym co tu spoczęli.
 Jednak najwięcej serdeczności doznałem
 I do głębi byłem wzruszony,
 Kiedy na grobowej darni zobaczyłem
 Wianuszek z mchu i krzyż z żółodzi ułożony

Ludwik Jankowski



MOJA OJCZYZNA

Europa, jak ojczyzna,
 A w niej Polska, co istnieje
 -Wymodlona ojcowizno,
 W ciężkiej pracy miej nadzieję!
 Od klęski i do zwycięstwa,
 Od zwycięstwa i do klęski
 Deficyt, lub nadmiar męstwa
 To szlachecki, to plebejski.
 Do kogo dłonie w podzięcie?
 Kto zrozumie gorzkie słowa?
 Od wysiłku mdleją ręce
 Przy budowie wciąż od nowa.
 Polsko nasza poskładana
 Z pol bitewnych, śmierci próżnych,
 Nieraz lekko pomieniana.
 Na stosy papierów dłużnych
 Nie musi orzeł w koronie,
 By nie musiał też w przyszłości
 Przyozdabiać obcych skronie
 Lub powybielałe kości.
 Czy wystarczy miłości szczerza,
 Patriotyzm wieloraki,
 By runęła ta bariera,
 Co wzbudza pomroczne znaki?

Bogumił Szumielewicz

1 LISTOPADA

Szeleszczą jesienne liście
 Dziś na alejkach cmentarza.
 Tu idą całe rodziny
 Jak do świętego ołtarza.

Niosą kwiaty oraz światło
 W które naprawdę wierzą
 Gdyż jest to symbol łączności
 Z tymi, którzy tam leżą.

Oni odeszli w wieczność
 My zostaliśmy sami
 Czasu minęło tyle
 A nadal ich kochamy.

Módlmy się dzisiaj za nich
 By szczęście tam dostali
 I módlmy się za siebie
 Byśmy ich tam spotkali.

Marian Gut

PALMIRY...

Mrok niemieckiej okupacji
często ze snu wyrwani
halt raus hände hoch
lub na ulicach łapani
Osadzani na Szucha i Pawiaku
znanych gestapowskich kaźniach
gdzie krwi więcej przelewali
niż wody w więziennych łaźniach
Wciąż bici maltretowani
zaparci resztkami sił trwali
nie szkodząc innym nie ulegli
druhów z podziemia nie wydali
Trzask otwieranych drzwi w lochach
budził czasami promyk nadziei
częściej to były nowe tortury
lub wyjazd do leśnej kniei
Upychani co do centymetra
wśród kopniaków i wrzasku
jadąc niektórzy widzieli
ognistą barwę brzasku
Nastał świt zwyczajny
cichy swojski i bratni
poranek w pełnej krasie
niestety dla nich ostatni
Na skarpach starowiślańskich wydm
ustawiono ich w szeregu
za nimi wykopany rów
granica wiecznego brzegu
Ptaki śpiewały swój koncert
a starodrzewia hejnał grały
zwierzęta budziły się ze snu
zarośla i krzewy szumiały
A ty Stachu patrząc w lufę karabinu
widziałeś jasną główkę córeczki
zbołałymi rękoma przygarnąłeś
ją do piersi... i tak zastygłeś

Mieciu młody harcerzyku
nie słyszałeś grania konarów
patrzac w judaszową twarz żołdaka
gładziłeś siwe włosy uniosłeś Jej
spracowaną dłoń szepcąc mamó
Ewo pożegnałeś najbliższych
zginęli pozostał tylko chłopak
przystojny kochany Władek
dla niego pragnęłaś żyć
zarzuciłaś ramiona na jego szyję
i tuliłaś do krwawiącego serca
aż przestało bić
Seria cekaemów padali pokotem
ptaki koncert przerwały w popłochu
zwierzęta zmykały co tchu
w bolesnej zadumie pozostały drzewa
wiatr przycichł grozą powiewa
Leżeli we wspólnej niedoli
tu się wszyscy zrównali
Marszałek Sejmu z woźnym
mistrz sportu i Antek z Woli
Wielcy i mali
jednakowo niewinnie
życie swe oddali
Potem wszystkich bez wyjątku
piaszczysta ziemia przykryła
i na skraju puszczańskiej kniei
powstała zbiorowa mogiła
Znamy okrutną prawdę
przed mogiłą głowy chylimy
zemsty nie chcemy
ale mordy tego nie zapomnimy
Cmentarz w Palmirach
Ludwik Jankowski



NAD BUGIEM

Stoję samotny na Bugiem,
 A w oczy prósz mi śnieg,
 Ukradkiem ocieram łzy
 I patrzę na drugi brzeg.
 Jest śnieżna zadymka,
 Staram się wejrzeć w dal.
 Tam bliscy pozostali,
 A w moim sercu żal.
 A jeszcze niedawno
 Jeden był kraj, nie strony,
 Który przez grabieżców
 Został podzielony.
 Tylko ty wierna rzeko
 Wciąż płyniesz przez zakola
 I niesiesz wieść daleko,
 Jaka spotkała nas dola.
 Po tamtej stronie faszyści,
 Obozy zagłady mnożą,
 A po naszej enkawudziści
 Na „rostrelki” i Sybir wywożą.
 Z każdym dniem się pogarsza
 W sercach gorycz i trwoga,
 Świątynie w stajnie zamieniają,
 Chcą nam godność odebrać i Boga.
 Po chłopsku twardo zaparci,
 Na ojczystym skrawku trwamy
 I choć bólem rozdarci,
 Nigdy się nie poddamy.
 A dla was wielcy mocarze,
 Angolo- francuscy sojusznicy,
 O litość prosić będziemy,
 W naszej przydrożnej kaplicy.

Ludwik Jankowski

SERCE

Można mieć serce dobre miękkie czułe
 Uparte twarde zdradliwe
 Szlachetne można mieć lub nikczemne
 Odważne albo tchórzliwe.
 Serce pomieści wielką miłość
 Znajdzie też miejsce na nienawiść
 Ambicje mogą mieszkać w nim, marzenia
 Nadzieja wiara czasem zawiść.
 Anatom co bada serce
 Zna je, więc powiedz badaczu
 Jak to możliwe że serce zdoła
 Pomieścić jeszcze ocean płaczu.

Ewa Wykrota

* **

Umarł aktor, polityk, muzyk
 Człowiek o dwóch nosach, morderca
 Znakomity lekarz, generał,
 Uczony, dyktator bez serca.
 Szeroko się będzie prasa
 Rozwodzić o sławie ich i niesławie,
 Fakty z ich życia staną się
 Wiedzą powszechną prawie.

Umrę ja, umrze sąsiad z przeciwka,
 Pani z kiosku, ciocia w Szczecinie,
 Umrze człowiek niezwyklej dobroci,
 Nikt nie napisze o nas, o nas pamięć minie.

Lecz to my, bezimienne miliony
 Tworzymy zaczyn i glebę
 Z której wyrosną kiedyś
 Sławni, niesławni – nie wiem.
 To z nas urodzi się kiedyś
 Aktor, polityk, muzyk
 Człowiek o dwóch nosach, morderca
 Znakomity lekarz, generał,
 Uczony, dyktator bez serca.

Ewa Wykrota

PYTANIE

Siedzę piję kawę
 kłębią się myśli
 natrętne
 mało ciekawe

ustawiam ranking
 wydarzeń
 tych co były
 i tych co będą
 zdarzeń

lecz ciągle brak
 odpowiedzi
 na niezadane pytanie
 czy warto....?

Ewa Wykrota



POŻEGNANIE

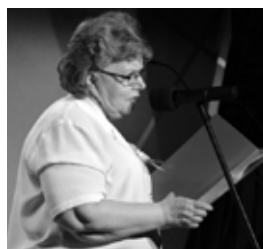
PANI KRYSTYNA JANKOWSKA

Wyrazy współczucia dla Pana Ludwika Jankowskiego z powodu śmierci żony Krystyny, którą darzyliśmy sympatią za Jej życzliwość, ciepło i uśmiech składają: *Mariola Wiewiór, Bogumiła Kędziora oraz pozostali członkowie Klubu Literackiego*

„ZAWSZE POLSKA”

Była Ona w sercach Polaków walczących o niepodległość w przeszłości, jest również w naszych sercach dzisiaj. Dlatego 20. listopada 2018 roku Klub Literacki „Kaliopie” uczcił setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę spektaklem słowno-muzycznym. Ewa Adamczyk, Ewa Jowik, Bogumiła Kędziora „Szabel”, Renata Kisiel, Mariola Wiewiór, Sławomir Starosta i Bogumił Szumielewicz przedstawili swój repertuar o trudnej historii Polski i wielkiej miłości do Niej. Uroczystość uświetnił zespół „Fal Canto” pod kierunkiem Michała Śniadowskiego. Chór śpiewał zarówno pieśni patriotyczne, jak i wesołe piosenki z okresu międzywojennego. Występ wywołał wiele pozytywnych emocji wśród publiczności. Setne urodziny wolnej Polski to bezsprzecznie wydarzenie warte upamiętnienia i uhonorowania.

*uczestnik spektaklu
Wiktoria Wiewiór*



MASZ LEKKIE PIÓRO? DOŁĄCZ DO NAS!

Klub Literacki „Kaliopie” działa
przy Centrum Kultury Raszyn,
spotykamy się w drugi poniedziałek każdego
miesiąca o godzinie 19.00 w sali 0.05.

ZAPRASZAMY!

